

Miasto sąsiedztw



dr inż. arch.

ŁUKASZ PANCEWICZ

Politechnika Gdańska, A2P2

Miasto sąsiedztw bazuje na aktywności obywatelskiej mieszkańców oraz odpowiednio zaprojektowanej przestrzeni, ułatwiającej tworzenie autentycznych więzi międzyludzkich. W takim mieście wszelkie decyzje są owocem negocjacji pomiędzy interesami zróżnicowanych, małych, lokalnych wspólnot a szerszą społecznością miejską oraz miejscowymi władzami. Jak wspierać budowanie miejskich sąsiedztw? Jakie mogą być mechanizmy współdecydowania o lokalnych sprawach? Dlaczego potrzebujemy ogólnomiejskiej idei „bycia razem” stanowiącej coś szerszego, niż tylko sumę pojedynczych, miejscowych interesów?

Sąsiedzkość w mieście

Sąsiedzkość i lokalność są uznawane za remedium na wiele problemów związanych z życiem w dużym mieście, jak np. poczucie alienacji czy anonimowości. Ostatecznie to kontakt z sąsiadami – na ulicy, w kamienicy, w lokalnej organizacji czy radzie rodziców – daje najprostszą możliwość budowania relacji czy inicjowania realnej zmiany na własnym podwórku. Szczególnie w czasach kryzysu wspólnota jest traktowana jako najbliższa ostoja i ochrona przed zewnętrznymi zawirowaniami. Widzieliśmy to chociażby na początku obecnej pandemii, kiedy osoby mieszkające w okolicy tworzyły pierwsze ratunkowe sieci pomocy.

Perspektywa lokalna często jest kojarzona z małą skalą i krótkim dystansem – zarówno fizycznie, jak i w zakresie międzyludzkiej komunikacji, sprawczości i odpowiedzialności. W rzeczywistości jednak żyjemy w wielowymiarowym, hybrydowym świecie, gdzie płaszczyzna lokalna przenika się z miejską i globalną. Mieszkanie razem może, ale nie musi oznaczać od razu tworzenia wspólnoty. Dzięki sieci jesteśmy przecież w stanie konstruować życie społeczne szerzej, niż tylko w ramach wspólnej ulicy, szkoły czy miejsca pracy.

Idea lokalności nie jest pozbawiona wad. Wspólnota może być wykluczająca dla osób niepasujących do przyjętych w niej społecznych standardów albo chcieć „grać do własnej bramki” kosztem innych. Dlatego tak ważne jest budowanie wspólnej sprawy, łączącej interesy ponad podziałami.

Trzy czynniki budowania wspólnot

Podstawą budowania sąsiedzkości może być odpowiednio zaprojektowana przestrzeń, umożliwiająca „zgranie” fizycznego wymiaru sąsiedztwa z tworzeniem autentycznych więzi międzyludzkich. Aby było to możliwe, niezbędne jest zapewnienie trzech rzeczy: odpowiedniej gęstości zabudowy, infrastruktury sąsiedzkiej oraz przestrzeni dla odrębności i różnorodności.



Podstawą budowania sąsiedzkości może być odpowiednio zaprojektowana przestrzeń, umożliwiająca „zgranie” fizycznego wymiaru

sąsiedztwa z tworzeniem autentycznych więzi międzyludzkich.

Gęstość zabudowy wpływa na bliskie współdzielenie przestrzeni miejskiej przez mieszkańców. Kluczowa jest tu rola gminy, która za sprawą planowania przestrzennego może tworzyć ku temu sprzyjające warunki.

Drugim, ważniejszym aspektem – infrastrukturą sąsiedzka – są miejsca, w których mieszkańcy mogą się spontanicznie spotykać, bez konieczności wnoszenia opłat czy pokonywania innego typu barier wejścia. Mam tu na myśli m.in. skwery, parki, publiczne biblioteki, kluby sąsiedzkie. Nie jest to idea nowa – fenomen „trzech miejsc”, czyli przestrzeni niebędących ani miejscem pracy, ani też zamieszkania, a pełniących funkcję społecznego spoiwa, był podkreślany już niemal 30 lat temu w badaniach Raya Oldenburga. Zresztą już Frederick Law Olmstead – ojciec amerykańskiej architektury krajobrazu i jeden z inicjatorów budowy Central Parku – prawie 170 lat temu, w warunkach drapieżnej, wolnorynkowej urbanizacji miast, wskazywał na konieczność tworzenia parków jako egalitarnych miejsc uczących wspólnego życia.

Paradoksalnie ostatnim z przestrzennych czynników sąsiedzkości jest zapewnienie miejsca dla różnorodności i bezpieczeństwa dla jej ekspresji. Sąsiedzkość nie jest bowiem równoznaczna z przymusem homogenizacji – najlepszym spoiwem społecznym są relacje między bezpieczeństwem płynącym z bycia w jednorodnej wspólnocie a odrębnością. Zdaniem socjologa Richarda Sennetta mogą one zachodzić na „miejskich krawędziach” – przestrzeniach styku dla różnych grup. Mogą być nimi przestrzenie publiczne czy miejsca wielofunkcyjne (poliwalentne), np. domy sąsiedzkie.

Jak wspierać sąsiedzkość?

Mając to wszystko na uwadze, niezwykle istotną kwestią staje się utrzymanie zasobów i usług publicznych. Konieczność realizacji i ochrony zasobu sąsiedzkiego oraz dzielnicowej infrastruktury leży w Polsce w gestii gmin, które mają obowiązek je utrzymywać i opłacać. Może to być też oczywiście powierzone organizacjom społecznym (w formie najmu) dla potrzeb realizacji działań sąsiedzkich. Póki co nielicznymi przykładami takich działań są społeczne domy kultury (np. Łódzkie Miejskie Spotkań na Starym Polesiu) czy kamienice wielopokoleniowe. Bazują one na komunalnym zasobie lokalowym.

Model publiczny i „uspołeczniony” muszą działać w tandemie – nie powinny być całościowo zastąpione ani działaniami trzeciego sektora, ani też sprywatyzowane. Całkowita prywatyzacja nigdy nie pozwoli bowiem na utrzymanie wszystkich usług sąsiedzkich – długofalowo logika zysku, dyktująca np. stawki czynszów czy ograniczenia wynikające z interesów właścicieli, będzie zabójcza dla działań niegenerujących dochodów i sprzyjających wszystkim mieszkańcom. A takimi są przecież działania społeczne. Dlatego też warto dbać o zapewnienie mechanizmów obrony infrastruktury sąsiedzkiej przed prywatyzacyjnymi zakusami i danie możliwości dostosowania jej do nowych potrzeb, wynikających ze zmieniającej się struktury życia dzielnic, jak np. rosnącej liczby osób żyjących samodzielnie czy też osób starszych.



Całkowita prywatyzacja nigdy nie pozwoli na utrzymanie wszystkich usług sąsiedzkich – długofalowo logika zysku będzie zabójcza dla działań niegenerujących dochodów i sprzyjających wszystkim mieszkańcom.

Ciekawy jest w tym kontekście przykład miast brytyjskich, które wypracowały pojęcie „listy zasobów o wartości sąsiedzkiej”. Nieruchomości pełniące dotychczas funkcje rekreacyjne, społeczne lub sportowe, wobec których istnieje uzasadnienie, że będą tak wykorzystywane przez kolejnych 5 lat, zostają tam objęte specjalnym statusem prawnym. Ich swobodny obrót jest ograniczony, a lokalne organizacje mogą brać udział w licytacji w celu ich wykupu. Choć w dobie prywatyzacji miasta pomysł ten jest narażony na efekt rywalizacji z prywatnym kapitałem, zwraca uwagę sam fakt wyróżnienia statusu infrastruktury komunalnej poza własnością gminną.

Nowym kierunkiem myślenia jest także zaangażowanie modeli bazujących na koncepcji lokalnych walut lub mechanizmów blockchainowych dla wsparcia kluczowych usług sąsiedzkich. Mówiąc prościej, chodzi o ukierunkowanie np. podatków lub opłat na rzecz konkretnej miejscowej nieruchomości publicznej lub usługi. Pośrednio takie zadanie pełnią w Polsce kampanie oddawania 1 proc. podatku na organizacje pożytku publicznego.

Pomocą dla myślenia „dzielnicowego” jest także projektowanie infrastruktury przestrzeni publicznych – pionierem była tu Łódź z projektami dla Starego Polesia i Ogrodów Sukiennicznych, a niedawno plan działań wobec śródmieścia ogłosiła Warszawa. Są to koncepcje łączące myślenie infrastrukturalne z sąsiedzkim. Modele współdecydowania o inwestycjach w skali dzielnic, wypracowane w Gorzowie Wielkopolskim czy Dąbrowie Górniczej, to z kolei następna odpowiedź, jak przy zaangażowaniu mieszkańców wpływać na kierunki budowy wspólnej infrastruktury.

Mechanizmy współdecydowania

Wspólnotowość wiąże się z podejmowaniem przez mieszkańców działań związanych z życiem sąsiedztwa. W tym celu niektóre zadania lokalne są chociażby powierzane różnym organizacjom społecznym poprzez konkursy grantowe, nieraz też podmioty te otrzymują pole i miejsce dla kultywowania własnych potrzeb. Jest to najbardziej powszechny sposób angażowania potencjału sąsiedzkiego. Jego energia jest często nakierowana na istotne z perspektywy mieszkańców sprawy dotyczące ich najbliższych okolic oraz całego miasta. Stąd też pojawiają się liczne inicjatywy w zakresie ochrony drzew, miejskiego transportu czy różnych decyzji dotyczących poszczególnych dzielnic.

Przedsięwzięcia te budzą często obawy ze strony samorządowców, widzących w nich potencjalne zagrożenie dla ich władzy. Jest to jednak perspektywa polityki słabości – miasto stanowi bowiem pole stałych negocjacji i powinno uwzględniać oczekiwania oraz odczucia lokalnych mieszkańców.

Generalnie jednak miasta powoli odrabiają polityczną lekcję współdecydowania o sprawach miejskich w oparciu o trwały dialog z lokalnymi społecznościami. Świadczy o tym chociażby rosnąca popularność paneli obywatelskich. Panele klimatyczne prowadzi Warszawa, Poznań i Kraków, Wrocław debatował o transporcie zbiorowym, a Łódź o miejskiej zieleni. Czasem jednak narzędzie to nadal bywa traktowane przez lokalnych włodarzy dość podejrzliwie.

“ **Generalnie miasta powoli odrabiają polityczną lekcję współdecydowania o sprawach miejskich w oparciu o trwały dialog z lokalnymi społecznościami. Świadczy o tym chociażby rosnąca popularność paneli obywatelskich.**

Harmonia między lokalnym a miejskim

W idealnym mieście sąsiedztw wymiar lokalny i miejski wzajemnie się uzupełniają i wzmacniają. Miasto sąsiedztw bazuje zatem na aktywności obywatelskiej mieszkańców oraz odpowiednim wsparciu infrastruktury, w tym m.in. sąsiedzkich parków, dzielnicowych szkół, usług blisko domu. W takim mieście wszelkie decyzje są owocem negocjacji pomiędzy interesami zróżnicowanych, małych, lokalnych wspólnot a szerszą społecznością miejską oraz miejscowymi władzami. W dzisiejszych realiach rosnących podziałów wymaga to także realizacji ogólnomiejskiej idei „bycia razem”, która jest czymś szerszym niż tylko sumą lokalnych interesów.

O autorze

Dr inż. arch. **Łukasz Pancewicz** – urbanista, nauczyciel akademicki, razem z Moniką Arczyńską i zespołem współtworzy biuro A2P2, które zajmuje się rozwiązywaniem złożonych miejskich problemów. W ramach A2P2 stosuje narzędzia współprojektowania i partycypacji dla tworzenia nowych fragmentów miasta, projektowania usług i analizy danych. W swojej praktyce zajmuje się projektami urbanistycznymi (m.in. Stocznia Cesarska w Gdańsku, Stare Świdry, Port Praski w Warszawie, Estakady w Krakowie), przestrzeni publicznych (Abrahama w Gdyni, Plac Wolności w Łodzi), usług (system roweru publicznego w GZM). Wcześniej pracował jako konsultant i urzędnik, m.in. planując dla Łodzi. Stażował w Massachusetts Institute of Technology.

Wydawca



Partnerzy



Pomorski
Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



Partnerzy wydania

Patronat

